

FRANCJA: EKOLODZY PRZECIWNII 5G

We Francji trwa wielka debata na temat konieczności wprowadzenia sieci telefonii komórkowej piątej generacji. Przeciwni temu są ekolodzy, podczas gdy rząd uważa, że szybkie uruchomienie 5G jest konieczne dla odbudowy gospodarczej kraju.

Rządowy projekt rozpoczęcia instalacji sieci 5G w październiku spotkał się z protestami ekologów, radnych i deputowanych lewicy, jak i niedawno wybranych należących do Zielonych merów wielkich miast. Przeciw nowej technologii wypowiadają się również stowarzyszenia osób uczulonych na fale elektromagnetyczne.

Jak informują francuskie media, różni przeciwnicy 5G w licznych petycjach zgromadzili ponad 100 tys. podpisów w sprawie rezygnacji z sieci nowej generacji czy chociażby moratorium na jej wprowadzenie.

Od kilku miesięcy we Francji podpalane są anteny 3G i 4G, dochodzi też do wtargnięć do biur operatorów telefonii komórkowej. Według policji sprawcami są niewielkie, słabo zorganizowane grupki, do których należą zbierający się na portalach społecznościowych aktywiści skrajnie lewicowi, radykalni ekolodzy i zwolennicy teorii spiskowych, często bezrobotni.

Prezydent Francji Emmanuel Macron, "jednym machnięciem ręki" – jak to ujmuje w środowowej analizie dziennik "Le Figaro" – odrzucił te wszystkie naciski, porównując przeciwników 5G do amiszów, wywodzących się z ruchu religijnego anabaptystów wspólnot odrzucających wszelki postęp.

W środę rano w radiu France Info nad sprawą 5G debatowali minister cyfryzacji Cedric O i krajowy sekretarz partii Europa Ekologia Zieloni (EELV) Julien Bayou.

Według ministra sieć 5G jest niezbędna dla rozwoju gospodarki i przede wszystkim w trybie pilnym dla jej odbudowy po ciosie, jaki zadała jej epidemia koronawirusa. Skorzystają z niej regiony wiejskie, zarówno dzięki usprawnieniu rolnictwa, jak i telemedycynie, czyli możliwości leczenia na odległość – zapewniał Cedric O.

Ekolog zaś odpowiadał pytaniem: "Czy wciąż trzeba więcej i więcej?". Po czym wskazał, że z nowych technologii korzystają "wciąż ci sami" – zamożni mieszkańcy metropolii. Zapowiedź leczenia na odległość odrzucił stwierdzeniem, że "na wsi nie ma koniecznej do tego infrastruktury", co "w sposób dramatyczny okazało się" podczas izolacji sanitarnej.

Minister argumentował, że sieć 4G jest już przeciążona, a 5G zużywać będzie 5 do 10 razy mniej energii, co z kolei kwestionował ekolog. Według Bayou wprowadzenie 5G powieli liczbę przedmiotów, do których podłączenia niezbędne będą metale rzadkie, których wydobycie z kolei "jest zgubne dla zdrowia i środowiska". "Naprawdę nie musimy mieć inteligentnych szczoteczek do zębów, postęp dla postępu niczemu nie służy" - zaznaczył.

Obaj politycy zgodzili się, że liczne badania nie wykazały szkodliwości fal elektromagnetycznych dla zdrowia.

Minister zapewniał, że władze czuwać będą nad ochroną danych, a zezwolenia na instalacje sieci 5G udzielane będą jedynie "w funkcji miejsca i użytku". Na uwagę ekologa, że "zanim szpiegować nas będą Chińczycy, szpiegowali nas już nasi amerykańscy sojusznicy", minister zapewnił, że "w miejscach wrażliwych" licencje udzielane będą europejskim dostawcom. W przeciwieństwie do Wielkiej Brytanii władze francuskie nie zamierzają całkowicie zablokować dostępu chińskiej technologii, co zdaniem ekologa jest "niebezpieczne i nielogiczne".

Bayou "pośpiech" rządzących w kwestii wprowadzenia 5G uznał za dowód, że gospodarka jest dla nich "ważniejsza od środowiska i demokratycznej debaty". Jego zdaniem instalacja 5G wymaga rozpisania referendum.

Komentatorzy zwracają uwagę, że większość obywateli nie jest w stanie pojąć technologicznych wyzwań i zagrożeń w tak skomplikowanej kwestii, zmieni się więc stawka referendum: ludzie głosować będą za lub przeciw rządowi.